

Strefa

MAGAZYN KATOWICKIEJ SPECJALNEJ STREFY EKONOMICZNEJ

LUTY/MARZEC 2014

ISSN 1644-5163

II BAL INWESTORA KATOWICKIEJ
SPECJALNEJ STREFY EKONOMICZNEJ

Pałac Dietla

znów oczarował...
i porwał do tańca

INŻYNIER
WCIAŻ
POSZUKIWANY

PRZED
NAMI
HISTORYCZNE
WYZWANIE

ROZMOWA Z MIROSŁAWEM SEKUŁĄ,
MARSZAŁKIEM WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO

TAM, GDZIE
DIABEŁ NIE
MOŻE...

Felieton Tomka Muchy





13-16

Logistyka
o tym się
rozmawia



Kartezjusz
a skuteczne
zarządzanie
czasem
menedżera

21-23

Przed nami historyczne wyzwanie

Rozmowa
z Mirosławem
Sekułą
marszałkiem
województwa
śląskiego

6-10



ROZWÓJ STREFY TO DLA NAS PRIORYTET

Rozmowa
z Bernardem
Pustelnikiem,
burmistrzem Bierunia

17-20



Tam, gdzie
diabeł nie
może...

Felieton Tomka Muchy

24-26

CZEKAJĄ NAS ZAWROTNE CZASY

Rozmowa z Lukiem Palmenem,
menedżerem Silesia Automotive
i prezesem InnoCo

27-29

INŻYNIER WCIĄŻ POSZUKIWANY

30-31

PAŁAC DIETLA ZNÓW OCZAROWAŁ... I PORWAŁ DO TAŃCA

32-33

MAŁYMI KROCZKAMI, ALE DO PRZODU

Rozmowa z gwiazdą wieczoru,
Rafałem Brzozowskim

34-35



KATOWICKA SPECJALNA STREFA EKONOMICZNA SA

Prezes Zarządu: Piotr Wojaczek

Wiceprezes, Zastępca Prezesa: Andrzej Pasek

Biuro Zarządu: 40-026 Katowice, ul. Wojewódzka 42

tel. (32) 251-07-36, 251-09-58, 785-70-68,

785-70-69, fax: (32) 251-37-66

e-mail: ksse@ksse.com.pl, www.ksse.com.pl

PODSTREFA TYSKA

Wiceprezes: Ewa Stachura-Pordzik

43-100 Tychy, ul. Fabryczna 2

tel. (32) 217-50-42, fax: (32) 329-12-20

e-mail: tychy@ksse.com.pl

PODSTREFA GLIWICKA

Wiceprezes: Jerzy Łoik

44-100 Gliwice, ul. St. Wyszyńskiego 11/307

tel. (32) 231-89-10, 331-34-05

e-mail: gliwice@ksse.com.pl

PODSTREFA SOSNOWIECKO-DĄBROWSKA

Wiceprezes: Mirosław Bubel

41-200 Sosnowiec, ul. Modrzejowska 32B

(wejście od ul. Małachowskiego)

tel. (32) 292-01-06; (32) 298-89-69

fax (32) 720-26-56

e-mail: sosnowiec@ksse.com.pl

PODSTREFA JASTRZĘBSKO-ŻORSKA

Wiceprezes: Andrzej Zabiegliński

44-240 Żory, al. Wojska Polskiego 4

tel. (32) 435-16-16, tel./fax: (32) 435-06-16

e-mail: zory@ksse.com.pl

Magazyn Strefa Informator Inwestorów KSSE

Dwumiesięcznik

Nr ISSN 1644-5163

Wydawca: Andrzej Pasek, Piotr Wojaczek, KSSE SA

Wydanie internetowe: www.ksse.com.pl/magazyn.html

PRODUKCJA: Media Meritum /

www.mediameritum.com

Redaktor Prowadzący: Wojciech Leśny

wojciech.lesny@mediameritum.com

Dyrektor Artystyczny: Emil Kłosowski

emil.klosowski@mediameritum.com

Redakcja: Anna Nowak, Marta Sowińska-Kłosowska,

Adriana Urgacz-Kuźniak

Skład: Paweł Przygodziński

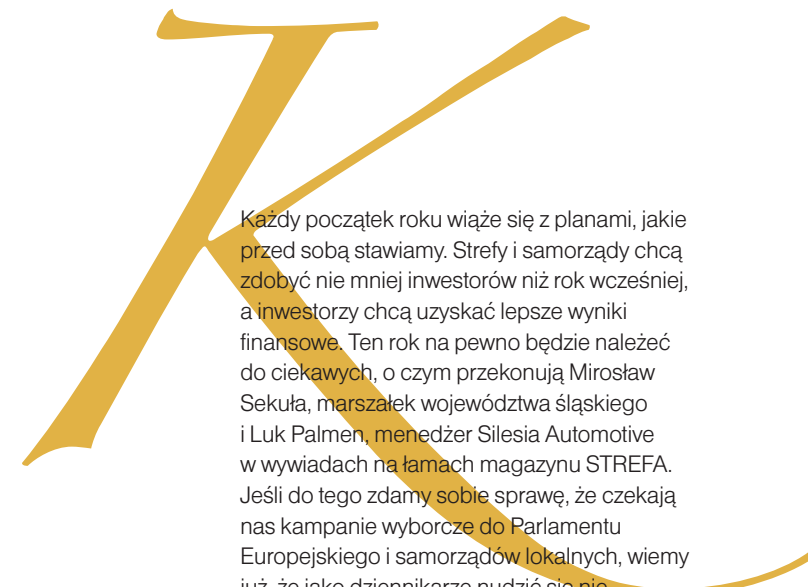
DRUK: Epigraf s.c. epigraf@epigraf.com.pl

www.epigraf.com.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych i zastrzega sobie prawo
do ich redagowania, skracania oraz opatrywania własnymi tytułami.
Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń.

EDYTORIAL

Drodzy Czytelnicy!



Każdy początek roku wiąże się z planami, jakie przed sobą stawiamy. Strefy i samorządy chcą zdobyć nie mniej inwestorów niż rok wcześniej, a inwestorzy chcą uzyskać lepsze wyniki finansowe. Ten rok na pewno będzie należeć do ciekawych, o czym przekonują Mirosław Sekuła, marszałek województwa śląskiego i Luk Palmen, menedżer Silesia Automotive w wywiadach na łamach magazynu STREFA. Jeśli do tego zdamy sobie sprawę, że czekają nas kampanie wyborcze do Parlamentu Europejskiego i samorządów lokalnych, wiemy już, że jako dziennikarze nudzić się nie będziemy, czego i Państwu na początku tego roku życzę.

Zapraszam do lektury!

Redaktor prowadzący
Wojciech Leśny

PROGNOZY INWESTYCYJNE KSSE OKAZAŁY SIĘ LEPSZE NIŻ ZAKŁADANO

KSSE MA ZA SOBĄ DOBRY ROK

29 NOWYCH PROJEKTÓW INWESTYCYJNYCH O WARTOŚCI CO NAJMNIEJ 1 MLD 545 MLN ZŁ. UTRZYMANIE 12 TYS. ISTNIEJĄCYCH MIEJSC PRACY I PERSPEKTYWA STWORZENIA 1,3 TYS. NOWYCH – TAKIMI WYNIKAMI KATOWICKA SPECJALNA STREFA EKONOMICZNA ZAMKNEŁA 2013 ROK



W 2012 r. KSSE pozyskała 25 projektów inwestycyjnych. Inwestorzy zadeklarowali utworzenie ok. 800 nowych miejsc pracy i wydanie w Strefie 1,5 mld zł. W 2013 r. Strefa pozyskała 29 projektów inwestycyjnych, a firmy zadeklarowały stworzenie 1,3 tys. nowych miejsc pracy. Ich wydatki inwestycyjne z pewnością nie zatrzymają się na kwocie 1,5 mld zł. Do największych pozyskanych w ubiegłym roku projektów należą m.in.: rozbudowa fabryki komponentów samochodowych Magneti Marelli w Sosnowcu oraz budowa nowego zakładu Kronospan OSB w Strzelcach Opolskich (producent wyrobów drewnopochodnych). Natomiast w Tychach swój projekt zrealizuje spółka z branży spożywczej Ekoland oraz polska spółka amerykańskiego koncernu Dayco, która w KSSE planuje uruchomić produkcję elementów do silników. Firma zainwestuje w park maszynowy co najmniej 43 mln zł i zatrudni docelowo ok. 300 osób. Inwestycji w Dąbrowie Górniczej dokona firma Ficomirrors Polska, dostarczająca elementy wyposażenia samochodów, a w Sosnowcu firma Automotive Lighting Polska. Dużych inwestycji należy się również spodziewać w Podstrefie Jastrzębsko-Zorskiej KSSE. Do końca 2016 r. inwestycje mają tu zrealizować: firma Takoni, która wyda w Strefie 11 mln zł i stworzy 25 nowych miejsc pracy (utrzymując 247 istniejących) oraz Pol-Am-Pack (producent opakowań), który na reinwestycję przeznaczy 130 mln zł, zatrudni 30 nowych pracowników i utrzyma 302 istniejące miejsca pracy. Natomiast do końca 2017 r. inwestycję powinien zakończyć Eaton Automotive Systems – obecny od 1997 r. w Strefie inwestor, przeznaczy na reinwestycję prawie 19 mln zł i utrzyma dotychczasowe zatrudnienie na poziomie 632 etatów. Spółka TI Poland z branży motoryzacyjnej – zatrudniająca obecnie 555 osób, do połowy czerwca 2026 r. wyda w Strefie ponad 65 mln zł. W ubiegłym roku zezwolenia na działalność w KSSE otrzymały też m.in. firmy: Krynicki Recykling, Elhand Transformatory czy Saint-Gobain Glass Polska. Udział rodzimych firm w łącznej wartości inwestycji wynosi ok. 20 proc. Co przyniesie 2014 rok? Zarząd KSSE prognozuje, że można się spodziewać ok. 25 nowych projektów, a łączna wartość tegorocznych inwestycji może się zbliżyć do 2 mld zł (przewidywane minimum to 1 mld zł). Od początku istnienia Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, zrealizowano w niej już ponad 230 projektów dających ponad 50 tys. miejsc pracy. Zrealizowane tu inwestycje kosztowały w sumie już ok. 21 mld zł. ●



SPRZEDAŻ SAMOCHODÓW OSOBOWYCH W POLSCE I NA ŚWIECIE

POLSKA PRZYSPIESZYŁA, W EUROPIE SPADKI WYHAMOWAŁY

– OSTATNIE DANE MAKROEKONOMICZNE, JAK I TE DOTYCZĄCE PRZEMYSŁU, SKŁANIAJĄ MNIE DO OPTYMISTYCZNEGO PRZYPUSZCZENIA, ŻE OBECNY ROK, ZARÓWNO DLA POLSKIEJ JAK I EUROPEJSKIEJ BRANŻY MOTORYZACYJNEJ, BĘDZIE LEPSZY OD MINIONEGO – MÓWI PAWEŁ GOS, PREZES EXACT SYSTEMS I CZŁONEK POLSKIEJ IZBY MOTORYZACJI

Z najnowszych danych Europejskiego Stowarzyszenia Producentów Pojazdów (ACEA) wynika, że w całym 2013 r. w Europie zostało zarejestrowanych 11,85 mln samochodów osobowych, czyli o 1,7 proc. mniej niż rok temu. To szósty z kolei rok zakończony spadkiem. Lepszym wynikiem może pochwalić się Polska. Nasz kraj, po raz pierwszy od trzech lat, zanotował ponad 6 proc. wzrost rok do roku – prawie 290 tys. sprzedanych aut osobowych. Jeśli chodzi o strukturę kupujących – blisko w 60 proc. salony odwiedzały firmy, a tylko w 40 proc. nabywcami byli klienci indywidualni. Według danych IBRM Samar, najchętniej kupowanym samochodem w 2013 r. w segmencie osobówek w Polsce była Skoda (ponad 36 tys. sprzedanych modeli). Tuż za nią uplasowały się Volkswagen i Toyota. Nieco inaczej prezentuje się europejska mapa producentów. W ciągu minionych dwunastu miesięcy, pomimo kilkuprocentowego spadku, liderem sprzedaży pozostaje marka Volkswagen z 1,5 mln sprzedanych aut. Co dalej? – W Polsce, szczególnie w pierwszych miesiącach roku, będziemy mieć do czynienia ze wzrostem popytu na nowe osobówki za sprawą okna derogacyjnego, które umożliwi firmom odliczenie całego VAT-u od zakupionej floty – mówi Paweł Gos. – Liczba 310–320 tys. nowych rejestracji w tym roku (co da nam ok. 5-10 proc. wzrost r/r), moim zdaniem wydaje się realna – podsumowuje Paweł Gos. ●

BADANIE „CEO SURVEY 2014” PWC – GŁOS PREZESÓW Z CAŁEGO ŚWIATA

SZEFOWIE FIRM W POLSCE STAWIAJĄ NA ROZWÓJ

OKOŁO 1/3 ANKIETOWANYCH W POLSCE I NA ŚWIECIE UWAŻA, ŻE INNOWACJE BĘDĄ GŁÓWNYM MOTOREM WZROSTU ICH PRZEDSIĘBIORSTW W NAJBLIŻSZYM CZASIE – WYNIKA Z 17. EDYCJI GLOBALNEGO BADANIA FIRMY PWC „CEO SURVEY 2014”



Zdaniem polskich ankietowanych, czynnikiem, który w największym stopniu będzie determinował strategię firm w dłuższym okresie, jest postęp technologiczny (85 proc. wskazań w Polsce i 81 proc. globalnie) oraz przemiany demograficzne (odpowiednio 53 proc. i 60 proc.). Jednocześnie tylko 35 proc. prezesów w Polsce uważa, że ich działy badawczo-rozwojowe oraz działy zasobów ludzkich są dobrze przygotowane do wyzwań, jakie stawia przed nimi przyszłość. Na świecie wskaźniki te wynoszą odpowiednio 28 proc. i 34 proc. – Cieszy fakt, iż polscy menedżerowie dostrzegają słabość swoich działów badawczo-rozwojowych oraz zasobów ludzkich. Innowacje realizowane dzięki zatrudnianiu najlepszych kadr będą podstawą konkurencyjności polskich przedsiębiorstw w nadchodzących latach – mówi Witold Orłowski, główny doradca ekonomiczny PwC w Polsce. – Z drugiej strony trzeba zauważyć, że wiele polskich firm wciąż pokłada nadzieję przede wszystkim w niskich kosztach produkcji. Taka strategia może zemścić się w przyszłości – podkreśla Orłowski. Tymczasem w ostatnich latach rośnie w Polsce i na świecie zaniepokojenie możliwym brakiem dostępności do kluczowych umiejętności. Rok temu obawy takie wyrażało 58 proc. ankietowanych na świecie, podczas gdy w tym roku wyzwania tego typu widzi już 63 proc. Problem dostępności wykwalifikowanych kadr zaczynają także coraz wyraźniej dostrzegać ankietowani w Polsce – niepokój o jakość zasobów ludzkich wyraziło w tym roku aż 55 proc. polskich respondentów, w porównaniu do 37 proc. w zeszłym roku. – Może być to sporym wyzwaniem dla działów HR w firmach – ich pracownicy staną bowiem przed zadaniem poszukiwania nowych specjalistów, a dostępność kluczowych talentów, pomimo trwających zwolnień, będzie znacznie mniejsza niż w ostatnich latach – zauważa Olga Grygier-Siddons, prezes PwC w Polsce. A jak Polska wypada na mapie firm zagranicznych? Zajmuje 24. miejsce pod względem liczby odpowiedzi dotyczących rynków priorytetowych w badaniu globalnym PwC – tuż za takimi krajami jak Turcja czy Malezja i tuż przed Hong-Kongiem, Włochami, czy Hiszpanią. Nasz kraj jest natomiast zdecydowanym liderem w regionie Europy Centralnej. Jako jeden z trzech najważniejszych rynków, Polskę wskazuje około 2,5 proc. ankietowanych w skali globalnej – dwa razy więcej niż Rumunię, cztery razy więcej niż Czechy i osiem razy więcej niż Węgry. ●

PRZED NAMII HISTORYCZNE WYZWANIE

Z MIROSŁAWEM SEKUŁĄ,
MARSZAŁKIEM WOJEWÓDZTWA
ŚLĄSKIEGO ROZMAWIA
WOJCIECH LEŚNY

Bez KSSE przekształcenie przemysłu województwa śląskiego nie byłoby możliwe

Doskonale pamiętam czasy, kiedy z 24 tysięcy miejsc pracy w górnictwie, w Zabrzu zostało tysiąc – teraz jest ich 150. KSSE była takim nadzwyczajnym rozwiązaniem, które w czasach najsilniejszych zmian restrukturyzacyjnych starego przemysłu nie tylko przyniosło nowe miejsca pracy, ale i nadzieję dla społeczeństwa



13%

Tyle województwo
śląskie wypracowuje
rocznie krajowego PKB

Kto jest kim?

MIROSŁAW SEKUŁA

Urodził się 20 czerwca 1955 r. w Strzelcach Opolskich. W 1980 ukończył studia na Wydziale Chemicznym Politechniki Śląskiej w Gliwicach. W latach 1980-1998 pracował w Instytucie Chemicznej Przeróbki Węgla w Zabrzu, najpierw jako asystent, później członek Rady Naukowej. W 1990 został wybrany do rady miejskiej Zabrza, w której zajmował stanowisko wiceprzewodniczącego. W latach 1994-1998 pełnił funkcję wiceprezydenta Zabrza. Od 20 października 1997 do 20 lipca 2001 sprawował mandat posła na Sejm z listy AWS. W 2001 Sejm powołał go na stanowisko prezesa Najwyższej Izby Kontroli. Po wyrażeniu zgody przez Senat w dniu 20 lipca 2001, Mirosław Sekuła objął stanowisko prezesa NIK. Urzędowanie zakończył 22 sierpnia 2007 r. W wyborach parlamentarnych w 2007 po raz drugi uzyskał mandat poselski, kandydując w okręgu gliwickim z listy Platformy Obywatelskiej. Od 21 stycznia 2013 pełni funkcję marszałka województwa śląskiego, zastępując odwołanego Adama Matusiewicza.

Strefa: Jako marszałek stanął Pan przed wyzwaniem uporządkowania spraw województwa śląskiego, które w niemałym bałaganie zostawił po sobie Pański poprzednik. Jak obecnie wygląda sytuacja finansowa województwa?

Mirosław Sekuła: Najgorsze jest to, że kłopoty województwa pojawiły się w momencie, kiedy były w nim realizowane największe inwestycje: Koleję Śląskie, Drogowa Trasa Średnicowa, Stadion Śląski i Muzeum Śląskie. Tymczasem od trzech lat mamy do czynienia ze zmniejszającymi się wpływami podatkowymi w całym państwie, a więc również w województwie śląskim. Do tego doszły wydatki niespodziewane, np. związane z Kolejami Śląskimi. Przypomnę, że ubiegłoroczne straty tego przewoźnika osiągnęły ponad 60 mln zł, a skumulowane straty od początku ich istnienia – przekroczyły 80 mln zł. Tylko w minionym roku przeznacziliśmy na podwyższenie kapitału Kolei Śląskich ponad 44 mln zł. W obecnym będzie to kwota wynosząca przynajmniej 30 mln zł. Pojawiły się również problemy z płynnością finansową przy budowie Drogowej Trasy Średnicowej. Na początku 2013 r. okazało się, że do jej zamknięcia finansowego zabraknie 330 mln zł. Na szczęście wspólnie z Ministerstwem Finansów, Transportu i ówczesnym Ministerstwem Rozwoju Regionalnego, a także miastem Gliwice, udało się wypracować rozwiązanie, które przysporzy tej inwestycji ponad 400 mln zł i doprowadzi do zamknięcia jej finansowania. Czekamy jeszcze na ostateczną akceptację Komisji Europejskiej w tej sprawie.

Na wielkie inwestycje nałożył się trend zmniejszających dochodów.

Tak, i to prowadzi do tak silnych napięć finansowych, że trzeba z wielu zadań zrezygnować albo przesunąć je w czasie. Niestety, ale było tak, że w tych tłustych latach dla województwa śląskiego, zbyt lekką ręką wydawano pieniądze i w momencie, kiedy przyszły chude – nic nie zostało w zapasie, a jeszcze musimy ponosić koszty inwestycji, które w tym czasie zostały podjęte.

Jednak powoli zaczyna panować porządek. Przykładem jest Muzeum Śląskie, które niedługo zostanie otwarte.

Są postępy, ale jest jeszcze wiele do zrobienia i liczę, że ze wsparciem radnych sejmiku, uda się do końca kadencji nie tylko te sprawy uporządkować, ale i ustawić je tak, żeby później mogły być spokojnie kończone i kontynuowane.

Na czym powinien skupić swoje działania samorząd województwa w najbliższych latach?

Na rozwoju gospodarczym. Ciągłe jesteśmy w dobrej kondycji ekonomicznej – dostarczamy 13 proc. PKB, jesteśmy na drugim miejscu w kraju. Na pierwszym miejscu jest województwo mazowieckie, na trzecim – wielkopolskie, a na czwartym – dolnośląskie. I te cztery województwa wytwarzają aż 53 proc. PKB. Jednak jeśli przeliczymy ten produkt krajowy brutto na mieszkańca, to już nie jesteśmy na drugim miejscu, tylko na czwartym – za dolnośląskim. Oznacza to, że jeśli nie będziemy zwiększać wydajności pracy w naszym województwie i nie będziemy zwiększać konkurencyjności, innowacyjności naszej gospodarki, to kolejne województwa będą nas przeskakiwały w rozwoju. I to jest naprawdę historyczne wyzwanie, ponieważ mamy do dyspozycji nową perspektywę finansową, w której największy regionalny program operacyjny jest przeznaczony dla województwa śląskiego. Tu chodzi o ponad 3 mld 473 mln euro na siedem lat. Za nami w kolejce jest województwo małopolskie z 2,8 mld euro. Natomiast wszystkie pozostałe województwa mają poniżej 2,5 mld euro. Dlatego niezwykle ważne jest to, jak te pieniądze wykorzystamy – czy pójdziemy ścieżką rozwoju, czy konsumpcji.



Zgodnie z hasłem, które promuje Pani wicepremier Elżbieta Bieńkowska, nowa perspektywa powinna zaktywizować przede wszystkim ośrodki biznesu, nauki i samorządu. Uważam, że to jest szczególnie ważne w województwie śląskim

Zatem na co powinny zostać przeznaczone te środki?

Zgodnie z hasłem, które promuje wicepremier Elżbieta Bieńkowska, nowa perspektywa powinna zaktywizować przede wszystkim ośrodki biznesu, nauki i samorządu. Uważam, że to jest szczególnie ważne w województwie śląskim. Oprócz środków z regionalnego programu operacyjnego, powinniśmy jeszcze pozyskać co najmniej 5 mld euro z programów horyzontalnych – cała pula wynosi 82,5 mld euro. Gdyby udało się zdobyć w sumie 8 mld euro, to moglibyśmy gospodarować tak, żeby przez kolejnych siedem lat, przynajmniej miliard rocznie był przeznaczany na rozwój, bo tych środków na rozwój nie da się wygenerować w żaden inny sposób. Przypomnę, że budżet województwa śląskiego – ze wszystkimi inwestycjami – wynosi 2 mld zł rocznie. Tymczasem taki jeden miliard euro na rozwój, to ponad 4 mld zł rocznie, czyli mówimy o takich środkach na sam rozwój, które mogą dwukrotnie przewyższać roczny budżet województwa śląskiego. Jeżeli tę szansę wykorzystamy, to będziemy szybko się rozwijać. Jeśli nie – to czekają nas takie same wstrząsy gospodarcze i kryzysy, jakich doświadczyły Hiszpania, Portugalia czy Grecja.

Panie marszałku, jak Pan ocenia działalność Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej?

Przed wszystkim bez KSSE przekształcenie przemysłu województwa śląskiego nie byłoby możliwe. Doskonale pamiętam czasy, kiedy z 24 tysięcy miejsc pracy w górnictwie, w Zabrzu zostało tysięcy – teraz jest ich 150. KSSE była takim nadzwyczajnym rozwiązaniem, które w czasach najsilniejszych zmian restrukturyzacyjnych starego przemysłu nie tylko przyniosło nowe miejsca pracy, ale i nadzieję dla społeczeństwa, że są też inne możliwości prowadzenia działalności. Dziś, kiedy spojrzymy na najnowsze zestawienie efektów funkcjonowania SSE w Polsce, okazuje się, że na koniec II kwartału 2013 r., liczba ważnych zezwoleń w KSSE wynosi 239, a w całej Polsce – 1600. W samej KSSE zrealizowano inwestycje za 20,4 mld zł, na 88 miliardów zainwestowanych we wszystkich Strefach. Nowe miejsca pracy? Ponad 38 tysięcy, z czego 12 tysięcy to stałe miejsca pracy. Jeżeli do tego dołożymy co najmniej pięciokrotnie więcej miejsc pracy w otoczeniu Stref, to możemy powiedzieć, że rozproszona KSSE wcale nie przyczyniła się do sukcesu w przekształceniu naszych starych przemysłów, które istniały tutaj przed rokiem 90.

KSSE to nie tylko nowe przemysły, ale i implementacja nowych technologii. I tego właśnie nam potrzeba – najwyższych, najbardziej innowacyjnych, światowych technologii. 85 proc. wszystkich inwestycji amerykańskich w polskich Strefach zostało dokonanych w naszej Strefie. To stanowi 6,2 mld nakładów inwestycyjnych KSSE, czyli 31,5 proc. jej ogólnej sumy. Mamy zatem do czynienia z prawdziwą amerykanizacją KSSE, której istotny komponent stanowią takie firmy jak: GMMP, General Electric czy Delphi. I z tego powodu należy się tylko cieszyć, bo oznacza to, że technologia, która została u nas uruchomiona, jest najlepsza na świecie.

Czy w Pańskiej opinii Strefy powinny pozostać w swoim dotychczasowym kształcie, jeśli problem bezrobocia nie jest już tak katastrofalny?

Według mnie SSE były świetnym rozwiązaniem przed dwudziestu kilku laty. Teraz, ponieważ nikt nie wymyślił niczego lepszego – przedłużono działanie Stref do 2026 roku i całe szczęście, że to się stało. Inaczej zaczęłaby się panika inwestorów przed zatraskującymi się drzwiami i zwijanie działalności. Dobrze, że sytuacja się uspokoiła. Mam także świadomość, że tak samo jak w latach 90. udało się wypracować pomysł na Strefy, teraz musimy mieć coś więcej. Musimy wypracować nową propozycję, nowe otwarcie.

Czy takim rozwiązaniem może być tworzenie klastrów? W przypadku śląska, klastra automotive?

Myszę, że w tym obszarze trzeba popierać każdy pomysł, który zakłada zwiększenie efektywności gospodarczej. Nam szczególnie potrzeba takich rozwiązań, które doprowadzą do reindustrializacji naszego województwa. Takiej reindustrializacji, która będzie wprowadzać nowe przemysły i nowe aktywności. Potrzebne nam są innowacje i większa konkurencyjność. ●



Każdy szanujący się klub dla koneserów musi posiadać to pomieszczenie. Palenie cygar nie przyniesie nam pełni doznań, jeśli wilgotność powietrza, temperatura i przewiew nie będą odpowiednio dobrane. W Coneser Club Katowice poza cigar room'em w ofercie znaleźć można także najlepsze cygara na rynku.

Cigar room

Coneser Club Katowice
PRZY KATOWICKIEJ SPECJALNEJ STREFIE GOSPODARSTWA

Terminal Zwardoń.

Logistyka bez granic.

NOWY OBSZAR KSSE

- Ulgi podatkowe.
- Plan zagospodarowania: tereny zabudowy techniczno-produkcyjnej, w tym obiekty produkcyjne, składy i magazyny.
- Od strony południowej – ogrodzenie przemysłowe.
- Teren częściowo zabudowany i zagospodarowany z utwardzonym terenem pod plac manewrowy i parking.
- Uzbrojenie: energia elektryczna, agregat prądotwórczy, wodociąg, kanalizacja deszczowa i sanitarna, telefon oraz oświetlenie terenu.
- Dojazd z drogi państwowej o nawierzchni asfaltowej.

Nieruchomość zabudowana budynkami oraz budowlami byłego Zakładu Drogowych Przejść Granicznych w Bielsku-Białej zlokalizowana w Zwardoniu, gm. Rajcza.

Nieruchomość znajduje się przy granicy ze Słowacją w gminie Zwardoń.

Powierzchnia objęta statusem KSSE: 5,45 ha.

Budynek główny o powierzchni użytkowej ok. 5.700 m² i 7 budynków pomocniczych o łącznej powierzchni ok. 1.200 m².

Wiaty na powierzchni ok. 3.500 m².

Kontakt:

Podstrefa Jastrzębsko-Żorska
Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna S.A.
al. Wojska Polskiego 4
44-240 Żory

Piotr Sikora, Specjalista ds. Rozwoju

tel. 32 43 51 613, 606 67 10 96
e-mail: zory@ksse.com.pl

LOGISTYKA O TYM SIĘ ROZMAWIA

FIRMY LOGISTYCZNE POJAWIŁY SIĘ W POLSCE DWIE DEKADY TEMU, JEDNAK ZADANIA PRZYPISYWANE TEJ BRANŻY, REALIZOWANE BYŁY OD CZASU PIERWSZYCH DZIAŁAŃ CZŁOWIEKA ZWIĄZANYCH ZE ZORGANIZOWANĄ WYMIANĄ TOWARÓW. TO POTRZEBA SPRAWNEGO DOSTARCZENIA I ODEBRANIA SUROWCÓW ORAZ GOTOWYCH WYROBÓW DOPROWADZIŁA DO POWSTANIA SZLAKÓW HANDLOWYCH W LINII, W KTÓREJ DO DZIŚ PRZEBIEGA WIELE POLSKICH AUTOSTRAD



Z pojęciem logistyka wiąże się jednak współcześnie wiele innych czynności usprawniających przepływ towarów, a przed branżą rysują się coraz to nowe wyzwania wynikające m.in. z postępu technicznego i wzrostu wymagań stawianych przez klientów. Dlatego tak ważne są rozmowy dotyczące przyszłości tego sektora i oczekiwań firm korzystających z jego usług. Między innymi dlatego właśnie mieszcząca się w gliwickiej podstrefie KSSE firma Müller – Die lila Logistik Polska stała się organizatorem konferencji skierowanej do klientów z branży AGD, której druga edycja odbędzie się w połowie maja.

LOGISTYKA 2020

Jednym z głównych tematów z zakresu logistyki omawianych na ubiegłorocznej konferencji, były zagadnienia dotyczące ekologii. To z pewnością jedno z wyzwań, jakie stoi przed firmami z tej branży. Popularne w Polsce hasło „tiry na tory”, póki co, pozostaje jedynie pustym sloganem. Nie oznacza to jednak, że branża zrezygnowała z działań, mających na celu wprowadzenie rozwiązań sprzyjających ochronie środowiska. Obecnie bardzo popularnym hasłem jest tu „ekologia, ekonomia i społeczeństwo”, a wpisuje się ono w mocno dyskutowany model „Logistyka 2020”. – Te trzy elementy muszą iść ze sobą w parze – mówi Arkadiusz Rudowicz, dyrektor sprzedaży Müller – Die lila Logistik Polska. – Mówiąc o ekologii, mówię



Adriana
Urgacz-Kuźniak

my o szukaniu rozwiązań, które zoptymalizują przepływy towarów, dzięki czemu zaoszczędzimy czas i energię. Nasza firma do takiej koncepcji przystąpiła kilka lat temu. Projektujemy działania, które łączą te trzy elementy. Stawiamy na zasoby ludzkie, na dobrą ekonomię w połączeniu z dbałością o ekologię – mówi Arkadiusz Rudowicz. Jako przykład, nasz rozmówca opisuje specjalistyczną usługę, którą Müller – Die lila Logistik Polska wprowadził dla swojego kluczowego klienta, pod marką: Part Export Center. – Usługa ta polega na tym, że konsolidujemy przesyłki od dostawców z Europy dla fabryki zlokalizowanej w Skt. Petersburgu – wyjaśnia Rudowicz. – Dostawcy, a jest ich kilkunastu, nie przewożą części indywidualnie do Rosji. Trafiają one najpierw do naszego magazynu, tutaj są odpowiednio przygotowywane do wysyłki i w jednym kontenerze przesyłane do adresata. Korzyści są dwie: mniejsza liczba kontenerów przesyłanych do Rosji, co daje oszczędność finansową i maksymalną – w tym przypadku sięgającą aż prawie 90 proc. – utylizację kontenerów, do której naszej firmie udało się doprowadzić. Mówiąc językiem zrozumiałym, polega to na jak najlepszym wykorzystaniu ich objętości. Kontener zapakowany w Gliwicach transportem drogowym przewożony jest do terminala w Sławkowie lub Sośnicy, gdzie zostaje załadowany na pociąg, stamtąd trafia do portu morskiego w Gdyni i statkiem przewożony jest do Skt. Petersburga.



Kto jest kim?

ARKADIUSZ RUDOWICZ

W Müller Die lila Logistik pracuje na stanowisku dyrektora handlowego. Ukończył Politechnikę Częstochowską, Uniwersytet Śląski oraz Wyższą Szkołę Biznesu w Dąbrowie Górniczej. Swoją czas dzieli między pracę, wychowanie synka Michała i pasję. Od lat zajmuje się fotografią. Jest między innymi dedykowanym fotografem swojej ukochanej hokejowej drużyny – GKS Tychy.



Dzięki tym rozwiązaniom klient oszczędza czas i pieniądze – wyjaśnia Rudowicz. Dbłość o portfel klienta została doceniona m.in. przez jednego z kluczowych dla Müller – Die lila Logistik Polska – General Motors, który trzy razy z rzędu, w latach 2011, 2012 i 2013 przyznał firmie nagrodę dostawcy roku.

PRZYSZŁOŚĆ JEST W OUTSOURCINGU

Kolejnym tematem, który spotkał się z dużym zainteresowaniem, był outsourcing, czyli koncepcja przekazania zadań niezwiązanych bezpośrednio z podstawową działalnością, firmom zewnętrznym – w tym przypadku m.in. logistycznym. – W Müller – Die lila Logistik Polska jesteśmy przekonani, że fabryki powinny skupić się przede wszystkim na produkcji, natomiast kwestie organizacji logistyki zdecydowanie lepiej jest przekazać firmom, które się w tej dziedzinie specjalizują – podkreśla dyrektor sprzedaży Müller – Die lila Logistik Polska. – W przyszłości, w znacznie większym zakresie niż obecnie, to firmy logistyczne będą przejmowały zadania związane z obsługą magazynów, będą proponować rozwiązania logistyczne, wykorzystując swoją wiedzę, doświadczenie, zasoby ludzkie i nowe technologie. Bo przecież wiele firm z tego sektora wydaje sporą pulę pieniędzy na badania i rozwój. Szukamy nowych dróg, nowych rozwiązań. Mamy grupę konsultantów, którzy doradzają klientom, optymalizując wykorzystywane przez nich rozwiązania logistyczne – tłumaczy Rudowicz.

Polska ma tę dogodną sytuację, że jest zlokalizowana w miejscu istotnym dla przepływu towarów, zwłaszcza między Europą Zachodnią a Wschodnią. Szczególnie rynek wschodni jest bardzo lukratywny i pochłania spore ilości dóbr i usług oferowanych przez Zachód. Polska jest dla tej wymiany „po drodze”, więc firmy logistyczne mają w tym kraju ogromną przyszłość. Powstają nowe kierunki na uczelniach i szkoły specjalizujące się w logistyce, które cieszą się dużym zainteresowaniem młodych ludzi.

TO, CO ZA NAMI

Arkadiusz Rudowicz przygodę z logistyką rozpoczął w 2002 roku. – Wtedy nie byliśmy jeszcze w Unii, co oznaczało, że każdy towar, który przekraczał granicę, poddawany był odprawie celnej – wspomina. – To był ciekawy okres, dużo się uczyliśmy. Wprowadzaliśmy wiele rozwiązań bazując na doświadczeniu Europy Zachodniej. Wtedy powstawało bardzo dużo firm logistycznych i przewoźnych. Na drodze pojawiało się coraz więcej samochodów o dużej ładowności, które przerzucały towar z miejsca na miejsce. Niestety, kolej została trochę w tyle, ze względu na mniejszą dostępność i pewne ograniczenia związane z dojazdem – opowiada.

Rok 2008, czyli początek słynnego kryzysu ekonomicznego, trochę przyhamował tempo rozwoju branży, jednak firmy logistyczne nadal poszerzają zakres oferowanych usług, inwestują w nowe lokalizacje w kraju i zagranicą,

dokonując ekspansji przede wszystkim w kierunku wschodnim.

Dla naszego kraju ważnym dla tego sektora było powstanie i rozwój stref ekonomicznych. Pojawiło się wtedy w Polsce wiele zagranicznych koncernów, mających pozytywne doświadczenia ze współpracy z firmami logistycznymi, tworząc tu, na miejscu popyt na tego typu usługi.

– W logistyce zapowiada się bardzo ciekawy okres związany ze wzrostem zapotrzebowania i ilości klientów, z czego się bardzo cieszymy i nie zamierzamy tego prześpać – deklaruje Arkadiusz Rudowicz.

W Müller – Die lila Logistik Polska jesteśmy przekonani, że fabryki powinny skupić się przede wszystkim na produkcji, natomiast kwestie organizacji logistyki zdecydowanie lepiej jest przekazać firmom, które się w tej dziedzinie specjalizują

PO DRODZE Z AGD

Konferencja pod hasłem „Po drodze z AGD”, miała miejsce 16 maja ubiegłego roku w Piekarach Śląskich. Jej tematyka łączyła zagadnienia związane z branżą logistyczną z problematyką bliską firmom z sektora AGD. Związ-



ne to było z faktem, że organizator wydarzenia, Müller – Die lila Logistik Polska, współpracuje m.in. z firmą Whirlpool i włoską firmą Elica. Już pierwsza edycja okazała się sukcesem. Przybyli przedstawiciele niemal wszystkich znaczących producentów, a zaproponowane tematy wywołały wiele dyskusji zarówno na forum oficjalnego spotkania, jak i nieco później, w kulisach.

– Jako że zajmuję stanowisko dyrektora handlowego, odwiedzam klientów i analizuję ich oczekiwania – wyjaśnia genexę pomysłu zorganizowania konferencji Arkadiusz Rudowicz. – Na podstawie rozmów z naszymi partnerami z branży AGD, doszedłem do wniosku, że brakuje wydarzenia, które mogłoby zebrać wszystkich tych producentów w jednym miejscu i umożliwić podjęcie dyskusji o problemach, w tym m.in. dotyczących współczesnej logistyki – mówi.

Mówiąc o ekologii, mówimy o szukaniu rozwiązań, które zoptymalizują przepływy towarów, dzięki czemu zaoszczędzimy czas i energię. Nasza firma do takiej koncepcji przystąpiła kilka lat temu. Projektujemy działania, które łączą te elementy

Należy tu zauważyć, że Polska, w skali europejskiej, jest liderem w produkcji AGD. Mamy w naszym kraju zlokalizowane fabryki niemal wszystkich liczących się producentów światowych, a jedyną w Europie fabrykę Samsunga otwarta została we Wronkach koło Poznania. Jesteśmy więc bardzo bogatym rynkiem, jeśli chodzi o doświadczenie w produkcji AGD, nie odbywało się jednak dotąd żad-

ne spotkanie o tematyce logistycznej, na którym możliwe byłoby omówienie problemów, dotyczących tej branży. – Dlatego po około dwuletniej obserwacji, w 2012 roku zrodziła się w Müller – Die lila Logistik Polska idea zorganizowania konferencji – kontynuuje Rudowicz.

Po roku pracy nad koncepcją, w maju 2013 roku wydarzenie to doszło do skutku. Nie można w tym miejscu pominąć wkładu partnerów strategicznych, którzy brali udział w przygotowaniu konferencji. Honorowym patronatem wsparła ją Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna. – Jak wiadomo, większość producentów zlokalizowanych jest na terenach stref ekonomicznych w Polsce, zatem samo pojawienie się nazwy KSSE miało ogromne znaczenie – zauważa dyrektor sprzedaży Müller – Die lila Logistik Polska. – Drugim, bardzo ważnym partnerem był CE-CED Polska (Związek Pracodawców AGD), organizacja, która łączy interesy wszystkich pracodawców tej branży. Oczywiście mieliśmy też partnerów programowych: m.in. firmy SEGRO, Deloitte, Jones Lang LaSalle, Otto, Emator, Porsche Leliek – wymienia Rudowicz.

Na bazie sukcesu tego wydarzenia, już następnego dnia podjęta została decyzja o zorganizowaniu kolejnej edycji. – Ta konferencja będzie miała miejsce najprawdopodobniej 15 maja, w tym samym hotelu w Piekarach Śląskich – zapowiada Arkadiusz Rudowicz. – Ponownie postaramy się połączyć tematykę związaną z branżą AGD z zagadnieniami z sektora logistyki. Naszą ambicją jest jednak, aby uczynić to wydarzenie jeszcze bardziej interesującym – trwają rozmowy ze znanymi osobami, które chcielibyśmy gościć w Piekarach Śląskich. Zaproszenia do naszych partnerów zostaną wysłane w marcu. Już teraz pojawiają się sygnały, że jest to wydarzenie oczekiwane... ●

ROZWÓJ STREFY TO DLA NAS PRIORYTET

Z BERNARDEM PUSTELNIKIEM,
BURMISTRZEM BIERUNIA
ROZMAWIA WOJCIECH LEŚNY

Co roku w Bieruniu realizowane są inwestycje znacząco podwyższające standard życia

Sporo na nie wydajemy. Często jest to ok. 1/3 całości wydatków i stanowi to bardzo dobry wynik. Rozwijamy infrastrukturę w każdej dziedzinie





Kto jest kim?

BERNARD PUSTELNIK

Urodzony 6.05.1965 r. w Bieruniu. Regionalny polityk samorządowy, od 2002 r. burmistrz miasta Bierunia. W 1989 r. ukończył Politechnikę Śląską na kierunku elektrotechnika. W latach 2002-2005 uzyskał tytuł Diploma in Managment oraz Master of Business Administration University of Central Lancashire (MBA), natomiast w 2013 tytuł Menedżera Społecznego Uniwersytetu Warszawskiego. Pracował w Przedsiębiorstwie Dostaw Materiałów Odlewniczych w Tychach na stanowisku kierownika działu technicznego. W latach 1997-2000 pełnił obowiązki sekretarza Rady Nadzorczej. W 2000 r. objął obowiązki Przewodniczącego Rady Nadzorczej Bieruńskiego Przedsiębiorstwa Inżynierii Komunalnej. W wyborach samorządowych w latach 2002-2006 oraz 2006-2010 został wybrany na radnego III i IV kadencji Powiatu Bieruńsko-Lędzińskiego, w którym pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Rady Powiatu. W 2010 został wybrany na urząd burmistrza Bierunia, jako kandydat Komitetu Wyborczego „Porąbek”, otrzymując w drugiej turze wyborów samorządowych 3 225 głosów. Jako działacz społeczny, w 2002 r. objął funkcję wiceprezesa Bieruńskiej Fundacji Inicjatyw Gospodarczych. W 2013 r. został odznaczony Brązowym Medalem za zasługi dla Obronności Kraju przez Ministra Obrony Narodowej Tomasza Siemoniaka. W tym samym roku otrzymał tytuł Generalnego Honorowego Dyrektora Górniczego nadany mu przez Sekretarza Stanu Ministerstwa Gospodarskiego Tomasza Tomczykiewicza.

Strefa: Bieruń współpracuje z KSSE od 2005 r. Jak Pan ocenia te minione lata?

Bernard Pustelnik: Strefa w Bieruniu to długa historia, mająca etapy burzliwych wzniość jak i stagnacji. Już w 2005 r. Strefa uzyskała status prawny decyzją Rady Ministrów i od tego czasu funkcjonuje jako Podstrefa Tyska. Przez cztery lata Agencja Nieruchomości Rolnych Skarbu Państwa przygotowywała tereny do sprzedaży, a kiedy to już było możliwe, Bieruń odwiedziła powódź. W tym czasie zorganizowano cztery przetargi dla potencjalnych inwestorów, ale nie było zainteresowanych. 38,5 ha strefowych terenów kilka lat czekało na zagospodarowanie – mimo wybudowania ze środków gminnych węzła komunikacyjnego łączącego Strefę z DK 44. Był to trudny czas dla nas wszystkich.

Jakim sposobem próbował Pan wybrnąć z tej sytuacji?

Zależało nam, aby skupić w jednym miejscu wszelkie środowiska związane z tematem i spróbować wypracować jakieś rozwiązania. W 2011 r. zorganizowaliśmy, przy współpracy Elżbiety Bieńkowskiej (wówczas minister Rozwoju Regionalnego) oraz firmy Sistema Poland, pierwszą konferencję – „Możliwości inwestowania w Bieruniu”. Pojawili się na niej przedstawiciele rządu, władz wojewódzkich i powiatowych, delegacja Agencji Nieruchomości Rolnych Skarbu Państwa, kierownictwo Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, przedstawiciele górnictwa i potencjalni inwestorzy. Podczas konferencji przedstawiono wszystkie możliwości i korzyści płynące z podjęcia inwestycji w strefie ekonomicznej, jak również kwestię poprawy komunikacji oraz aktualne bariery i problemy związane



z uruchomieniem Strefy. Ogromne znaczenie miała tu współpraca z KSSE.

Jakie korzyści przyniosła ta współpraca?

Udało się stworzyć wspólny front działań z udziałem kilku podmiotów, które miały najwięcej do powiedzenia w tej sprawie – Miasto Bieruń, KSSE, Kopalnia KWK „Piaś” i Agencja Nieruchomości Rolnych. To było bardzo istotne z perspektywy decyzyjności i zintensyfikowania działań. 12 października 2012 r. wraz z firmą Sistema Poland i Argol Villanova Group zorganizowaliśmy „Polsko-Włoskie Forum Gospodarcze”, na którym obecni byli przedstawiciele chyba wszystkich możliwych środowisk związanych z szeroko rozumianą gospodarką. W trakcie rozmów z potencjalnymi inwestorami, najczęściej podnoszonym problemem był dojazd do Strefy, gdyż nie było drogi biegnącej w jej terenie. Pozyskaliśmy na ten cel ponad 9 mln zł i szybko przystąpiliśmy do budowy. Te działania okazały się bezcenne dla dalszego rozwoju KSSE w Bieruniu. Po kilku miesiącach pozyskaliśmy pierwszego, długo wyczekiwanego inwestora – przedsiębiorstwo Millennium Logistic Parks, które zakupiło 11 ha terenu w bieruńskiej strefie.

Co należałoby zmienić i w jakich obszarach, aby współpraca z KSSE była dla Państwa jeszcze korzystniejsza?

Z pewnością nie możemy narzekać. Powiem więcej – w mojej ocenie nasza współpraca rozwija się wzorowo. Jedyne czego można by sobie życzyć, to aby w jak najkrótszym czasie po brzegi wypełnić strefę zakładami pracy. Ale zdajemy sobie sprawę, że to wymaga jeszcze wielu wspólnych starań – i to zresztą czynimy.

Miasto nieustannie się rozwija – także dzięki prowadzonym na jego terenie inwestycjom.

Zgadza się. Praktycznie co roku w Bieruniu realizowane są inwestycje znacząco podwyższające standard życia. Sporo na nie wydajemy. Często jest to około jedna trzecia całości wydatków i stanowi to bardzo dobry wynik. Rozwijamy infrastrukturę w każdej dziedzinie. W zeszłym roku oddaliśmy do użytku rozbudowane przedszkole. Powstał jeden z najnowocześniejszych i najładniejszych tego typu obiektów w regionie. Modernizujemy pływalnię, którą wyposażymy w zjeżdżalnię, jacuzzi oraz sauny. Ponadto zakończyliśmy budowę Regionalnego Centrum Kulturalno-Gospodarczego, dzięki czemu Bieruń wzbogacił się o amfiteatr, nowe pomieszczenia artystyczne, scenę, plac zabaw oraz rozbudowaną remizę. W ramach modernizacji budynku tak zwanej Triady, stworzyliśmy godne warunki do pracy Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej oraz Bieruńskiego Ośrodka Kultury. Realizujemy także projekty teleinformatyczne. W ramach programu „Eliminacja wykluczenia cyfrowego w Gminie”, kilkadziesiąt gospodarstw domowych, zagrożonych wykluczeniem cyfrowym, otrzymało sprzęty komputerowe oraz dostęp do sieci internetowej. Drugi tego typu projekt to „Budowa sieci szerokopasmowej dla społeczeństwa informacyjnego w Gminie”, który zakłada wykonanie gminnej sieci szerokopasmowej z dostępem do internetu jednostkom samorządowym, stworzenie publicznych dostępów do internetu dla mieszkańców oraz zapewnienie infrastruktury dla przesyłania danych z monitoringu gminnego.



Ważnym czynnikiem rozwoju jest pozyskiwanie środków z zewnątrz. Czy na tym polu Bierań daje sobie radę?

W ciągu ostatnich trzech lat miasto znacząco zwiększyło ilość pozyskiwanych środków – łącznie pozyskaliśmy ponad 60 mln zł. Można zatem powiedzieć, że w trzy lata zrealizowaliśmy cztery budżety, co bardzo nas cieszy. Wśród kluczowych inwestycji zrealizowanych w ciągu ostatnich lat, było około 40 zadań zrealizowanych w ramach pozyskanych środków powodziowych – w tym odtworzenie uszkodzonej infrastruktury drogowej i technicznej, budowa nowej, rewitalizacja uszkodzonej infrastruktury środowiska (starorzecza, wały, rowy melioracyjne). Dzięki środkom unijnym w mieście zrealizowano również szereg kluczowych zadań związanych z rozwojem sportu, takich jak: odbudowa i modernizacja hali sportowej przy jednym gimnazjum, czy remont nawierzchni w hali sportowej przy drugim. W ramach tych środków rozbudowano także wcześniej wspomnianą już pływalnię wraz z centrum odnowy biologicznej. Bez wątpienia również kluczowym projektem podnoszącym pozycję miasta w zakresie gospodarki była budowa wspomnianej drogi do terenów inwestycyjnych Podstrefy Tyskiej. Na ten cel pozyskaliśmy rekordową w historii miasta dotację z Unii Europejskiej w kwocie 9 mln zł.

Infrastruktura drogowa jest jednym z ważniejszych czynników branych pod uwagę przez potencjalnych inwestorów przy doborze miejsca na biznes. Jakie inne działania podejmuje miasto, by ją udoskonalić?

Infrastruktura drogowa w Bieruniu jest nieustannie rozwijana. W przeciągu minionych lat zostało zrealizowanych kilkadziesiąt projektów związanych z odbudową, budową i modernizacją infrastruktury drogowej. Na przełomie roku 2011 i 2012 zostały odnowione i wyremontowane wszystkie drogi uszkodzone w wyniku powodzi, która nawiedziła miasto w 2010 roku. W tej chwili remontom poddawana jest pozostała infrastruktura, budowane są nowe drogi gminne oraz drogi wewnętrzne – jak ta do strefowych terenów inwestycyjnych. W obecnym roku plany inwestycyjne również zakładają remonty dróg (łącznie około 14 zadań) – wraz z chodnikami, oświetleniem, zjazdami do posesji garaży czy ścieżek pieszo-rowerowych.

Podsumowując – co czeka na inwestorów w Bieruniu?

Dość obszerna, bo obejmująca około 200 ha gruntów produkcyjno-usługowych oferta terenów inwestycyjnych – miejsca na biznes w Bieruniu nie brakuje. Najwięcej terenów znajduje się w rejonie ulicy Turyńskiej, ale są też dostępne tereny Bierańskiego Centrum Administracji i Komeracji w Ścierniach oraz rejon ulicy Warszawskiej i Zarzyny. Widzimy spore zainteresowanie tymi terenami. Prowadziliśmy już kilka rozmów z potencjalnymi inwestorami i dokładamy wszelkich starań, aby ich do nas przekonać. Myślę, że to tylko kwestia czasu, zanim Strefa zapełni się nowymi zakładami pracy. Na razie koncentrujemy się na rozwoju SSE. To jest dla nas priorytet. ●

KARTEZJUSZ A SKUTECZNE ZARZĄDZANIE CZASEM MENEDŻERA

BADANIA POKAZUJĄ, ŻE ABY ZAOSZCZĘDZIĆ JEDNĄ GODZINĘ DZIENNIE, WYSTARCZY POŚWIECIĆ NA ZAPLANOWANIE TYLKO 1 PROC. CZASU POTRZEBNEGO NA WYKONANIE DANEJ PRACY. JEDNAK CZY TO NAM SIĘ UDAJE?

Chociaż wiele osób przyznaje, że planowanie jest ważne, tylko nieliczni poświęcają mu wystarczająco czasu. Wielu ludzi zamiast planowania od razu przystępuje do działania, co pozwala na obniżenie poziomu napięcia, jednak nie zbliża nas do celu. Właściwe planowanie wykorzystania naszego czasu jest związane z pytaniem o celowość naszych działań.

PLANOWANIE WEDŁUG KARTEZJUSZA

Prekursorem nowożytnej kultury umysłowej, w tym także nowoczesnej myśli o planowaniu, jest nie kto inny, jak znany francuski uczony Kartezjusz (René Descartes) – filozof, matematyk i fizyk, jeden z najwybitniejszych uczonych XVII wieku. Pamiętamy jego słynną sentencję: „Cogito ergo sum” – „Myślę, więc jestem”. Kartezjusz, już w 1637 r., sformułował metodę pracy, której podstawowe zasady dotyczące planowania w dochodzeniu do celu, są aktualne do dziś.

NA CZYM POLEGA RACJONALNA PRACA WG KARTEZJUSZA?

Po pierwsze na sformułowaniu problemu, celu, projektu na piśmie. Dzięki temu nasze działanie jest ukierunkowane, a pamięć odciążona. Ponadto uzyskujemy psychologiczny efekt automotywacji do pracy i lepiej koncentrujemy swoją uwagę. Sformułowanie problemu daje nam również możliwość kontroli podejmowanych działań w ciągu



Joanna Cisek-Dąbrowska
* autorką jest dyrektorem Centrum Rozwoju Kadr w Katowickiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej

Literatura:
Bradley C. McRae, (1994) Praktyczne gospodarowanie czasem, Lublin, Wydawnictwo M&A Communications Polska.
Johns T. (2003) Doskonałe zarządzanie czasem, Poznań, Dom Wydawniczy REBIS.
Lothar J.S., (1999) Jak organizować czas, Warszawa, PWN.
Mayer J.J., (2001) Organizacja czasu, Warszawa, Wydawnictwo RM.
Znajmiecka-Sikora M., Planowanie zadań czyli jak właściwie zorganizować dzień pracy, www.srk.org.pl.

dnia, a także uwzględnianie rezerwy czasu na działanie nieprzewidziane. Po drugie, aby praca była racjonalna, warto podzielić całe przedsięwzięcia na pojedyncze, małe zadania – skutkuje to sporządzeniem listy zadań. Następnym krokiem jest uporządkowanie tych zadań według priorytetów i terminów. Jeśli podejmiemy się tych działań, możemy przejść do wykonania wszystkich czynności, potrafiąc przy tym kontrolować wyniki.

LISTA ZADAŃ TO NIE WSZYSTKO

Wielu ludzi, chcąc zaplanować działania, sporządza po prostu listę zadań. Ale lista zadań nie jest gwarancją powodzenia. Znacznie pewniejsza jest metoda znana pod nazwą ALPEN – jedna z najpopularniejszych metod zarządzania czasem. Warto ją znać, ponieważ znacznie ułatwia rozsądne zaplanowanie poszczególnych dni. ALPEN to akronim, w którym każda kolejna litera oznacza kolejne kroki, które należy wykonać, aby prawidłowo zaplanować dzień.

A (NIEM. AUFGABEN) ZESTAWIENIE ZADAŃ

Spisz wszystkie zadania, jakie masz do zrobienia w planowanym dniu. Dla ułatwienia możesz pogrupować razem powiązane zadania np. wysyłanie wiadomości, czy wykonywanie telefonów. Oczywiście jeżeli używasz kalendarza lub listy zadań, którą uzupełniasz na bieżąco, ten punkt nie będzie wymagał spisywania zadań od początku, a je-



dynie przejrzania listy i dodania tych, których ona nie uwzględnia, bo na przykład pojawiły się przed chwilą. W związku z tym, zwykle wykonanie tego punktu trwa mniej niż minutę. Zrób listę zadań, uwzględniając: swój plan tygodniowy, niezakończone zadania z poprzedniego dnia, nowe zadania, które Ci doszły, nieprzekraczalne terminy, zadania powtarzające się cyklicznie.

L (NIEM. LÄNGE SCHÄTZEN) OCENA CZASUTRWANIA CZYNNOŚCI

Przypisz każdemu zadaniu czas, jaki zajmie. Może Ci się to wydawać niewykonalne w wypadku niektórych działań. Ustalenie granic czasowych zmusza jednak do skupienia się na danym zadaniu, stajesz się wówczas również mniej podatny na zakłócenia.

P (NIEM. PUFFERZEITEN EINPLANEN) REZERWA NA SPRAWY NIEPRZEWIDZIANE

Zaplanuj rezerwy czasowe wg zasady 60/40! Nie planuj więcej niż 60 proc. swojego dnia pracy. Pozostałe 40 proc. powinieneś zarezerwować na: 20 proc. „niespodzianki” i złodzieje czasu; 20 proc. na aktywność twórczą. Nigdy nie planuj zadań, nie zostawiając sobie czasu m.in. na „wypadki”. Jaka powinna być zatem rezerwa? Wielu autorów piszących o zarządzaniu czasem sugeruje, że powinna wynosić 40 proc. Twojego dnia. To znaczy, że jeżeli planujesz tylko czas pracy na osiem godzin, to zadania powinieneś przewidzieć tylko na pięć godzin, a pozostały czas pozostawić na nieoczekiwane telefony, dodatkowe zadania, czy niezapowiedziane wizyty klientów,

a także niemniej istotne, a często pomijane przerwy. Tak naprawdę jednak wszystko zależy od Twojej pracy i obowiązków, dlatego rezerwy nie należy ustalać według wzorów, tylko własnych potrzeb. Co zrobić z czasem, jeżeli okaże się, że tak duża rezerwa nie była w danym dniu potrzebna? Zajmij się zadaniami, które zaplanowałeś na jutro, jeżeli nadmiar wolnego czasu nie jest zbyt duży, można go wykorzystać na porządki w Twoim miejscu pracy – na pewno poprawi to Twoje samopoczucie i zwiększy efektywność. Możesz też zrobić sobie listę „dodatkowych projektów” to znaczy działań, które może nie są priorytetowe i nie należą do Twoich głównych obowiązków, nie mają też określonego terminu realizacji, ale są dla Ciebie interesujące i wartościowe dla Twojej firmy.

E (NIEM. ENTSCHEIDUNGENTREFFEN) USTALANIE PRIORYTETÓW, SKRACANIE I DELEGOWANIE ZADAŃ

Ustal priorytety (zadania z kategorii A, B, C). Sprawdź „czasowanie” zadań – może będziesz musiał skrócić czas na niektóre zadania (ale bądź realistyczny). Podejmij decyzję o delegowaniu niektórych zadań.

N (NIEM. NACHKONTROLLE) KONTROLA I PRZENOSZENIE ZADAŃ

Sprawdź, czy któreś zadanie nie „spada” z dnia na dzień. Podejmij decyzję – zakończyć je dziś czy też ostatecznie usunąć z listy.

PLANOWANIE DNIA

Metoda ALPEN bardzo dobrze nadaje się do zaplanowania dnia. Trzeba jednak pamiętać, aby nie robić tego rano, po przebudzeniu, lecz pod koniec poprzedniego dnia pracy. Gdy stanie się to Twoim nawykiem, poukładanie dnia zabierze Ci nie więcej niż parę minut. W ten sposób zadanie zostaje wykonane, gdy Twój umysł jest jeszcze na wysokich obrotach, a następnego ranka oszczędzasz sobie niezdyscyplinowania i nie tracisz czasu na pozbieranie myśli. Dokładnie wiesz, co masz robić i natychmiast przystępujesz do pracy. Oprzyj się pokusie ustanawiania zbyt dużej liczby zadań i nie obciążaj się z nadto, aby móc znaleźć czas na nieoczekiwane sytuacje. Dobrym pomysłem może okazać się przypisanie poszczególnym zadaniom priorytetów: A, B lub C czy „musi być zrobione dziś” albo „zrobię to, jeżeli

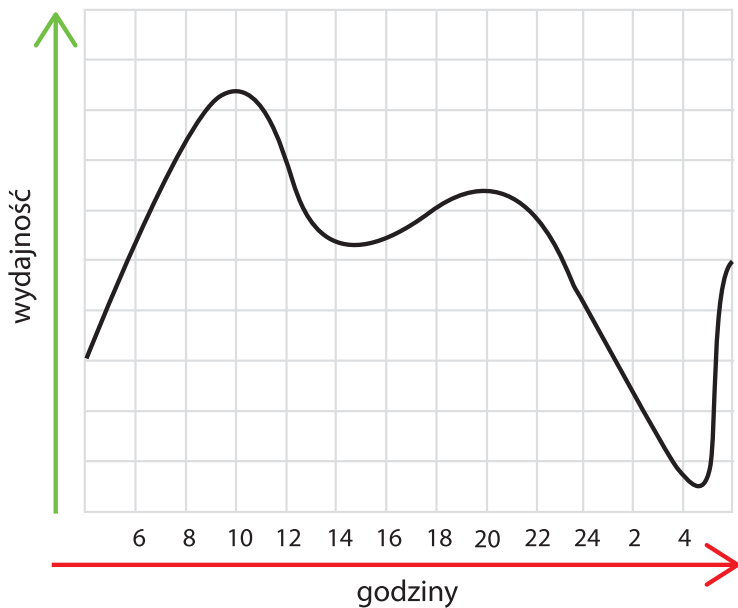
li czas pozwoli”. Zaznaczanie wykonanych czynności na liście daje wielką satysfakcję i ułatwia utrzymanie kursu. Pamiętaj, aby nie umieszczać na liście zbyt wielu prostych czynności – drobiazgów, które znajdują się na niej tylko po to, by można było zaznaczyć je jako wykonane.

PLANOWANIE TYGODNIA

Podobnie jak w przypadku planów na poszczególne dni, mapowanie następnego tygodnia powinno odbywać się pod koniec poprzedniego. Nie chodzi o dużą liczbę szczegółów, które obowiązują przy planach dziennych. Chodzi raczej o zrównoważenie przyszłego tygodnia tak, aby nie trzeba było nadrabiać w pośpiechu zaległości. W ten sposób będziesz wiedział, jakie informacje zebrać w poniedziałek, aby móc wykonać zadanie na piątek; co będziesz musiał zrobić we wtorek, aby przygotować się na spotkanie w środę; ile trzeba będzie zrobić w każdym dniu, aby znaleźć czas na cele długoterminowe. Regularne poświęcanie czasu w każde piątkowe popołudnie na zaplanowanie nadchodzącego tygodnia jest także dobrą okazją do podsumowania bieżącego tygodnia i nagrodzenia się za osiągnięcie w tym czasie wyniki.

KRZYWA WYDAJNOŚCI

Jakość czasu liczy się bardziej niż jego ilość. Wydajność człowieka podlega w ciągu dnia okresowym wahaniom, zachodzącym w naturalnym i dającym się przewidzieć rytmie. Udowodniono, że w pewnych porach nasz organizm funkcjonuje lepiej, zarówno pod względem psychicznym jak i fizjologicznym. Praca zajmująca w najlepszym okresie funkcjonowania organizmu tylko dziesięć minut, może zabrać parokrotnie więcej czasu, kiedy zabieramy się za nią w nieodpowiedniej porze. Kiedy działamy najbardziej efektywnie? Szczyt wydajności człowieka występuje przed południem – jest to najwyższy poziom wydajności w ciągu dnia. Po południu występuje spadek wydajności,



Krzywa wydajności na podstawie REFA (Komisji Badań Nad Pracą)
za: Lothar J. Seiwert (1998) „Jak organizować czas”

aby po przejściowym wzroście wydajności wczesnym wieczorem, stale opadać, by dojść do najniższego punktu kilka godzin po północy.

SOWY I SKOWRONKI

Najdogodniejsza pora to ta część dnia, kiedy nasz organizm funkcjonuje najefektywniej. Niektórzy ludzie najlepiej koncentrują się w porze obiadowej, inni – wczesnym popołudniem. Z praktyki wiadomo, że mamy do czynienia z dwiema kategoriami ludzi: sowy i skowronki. Jak sama nazwa wskazuje, skowronki preferują pracę w godzinach porannych, swój dzień rozpoczynają wcześniej, a wykonywana przez nich praca jest najefektywniejsza w godzinach przedpołudniowych. Druga kategoria ludzi to sowy. Dla tej grupy osób najdogodniejsza jest praca w godzinach popołudniowych, a nawet nocnych. Jednak dla znacznej większości najbardziej optymalna pora na wykonywanie zadań twórczych, związanych z kreatywnością przypada na czas przed godziną dwunastą w południe. Jeżeli wykonywanie zadań najważniejszych z punktu widzenia realizacji celów i zadań zaplanujemy przed dwunastą w południe, to jest prawdopodobne, że osiągniemy więcej przy mniejszym wysiłku. Ponadto wykonanie najtrudniejszego zadania od rana daje potężny zastrzyk motywacji na pozostałą część dnia.

CHWILA NA ODPOCZYNEK

Życie w zgodzie z biegiem naszego wewnętrznego zegara wydaje się być czynnikiem bardzo istotnym. Warto pamiętać, że człowiek to także biologia, która do normalnego funkcjonowania potrzebuje również relaksu. Bez względu na to jak bardzo jesteśmy zapracowani, powinniśmy znaleźć czas na: jedną godzinę relaksu przed snem, jedną godzinę dziennie na rozwijanie własnego hobby czy też poprawy swojego stanu zdrowia, trzydzieści minut trzy razy w tygodniu na ćwiczenia fizyczne i czas na spokojne spożywanie posiłków.

I JESZCZE JEDNO: CICHĄ GODZINĄ

W harmonogramie dnia warto także umieścić czas na tzw. cichą godzinę. W czasie pracy ciągle pojawiające się przeszkody utrudniają wykonanie zaplanowanych rzeczy. Idea cichego czasu jest prosta: należy ustalić blok czasu bez niespodzianek, który umożliwi nam skoncentrowanie się na pracy. Wymaga to wyłączenia telefonów, odmowy przyjmowania gości oraz skierowania prośby do współpracowników, by nam nie przeszkadzano.

NIE ODKŁADAJ PRACY NA PÓŹNIEJ, SZCZEGÓLNIE RANO

Większość z nas zna zasadę, że dobrze jest zaczynać pracę wcześniej, ale nie przestrzega jej. Co znaczy zacząć wcześniej? Zaczynamy dzień o bardzo wczesnej porze, np. wstajemy rankiem po to, by przed wyjściem do pracy, popracować w domu nad projektem, artykułem. Kiedy już przychodzimy do pracy – rezygnujemy z kawy, rozmów i czytania gazet – i zaczynamy działać. Jeśli rozpoczynamy realizację projektów wcześniej niż to było przewidziane, dajemy sobie więcej czasu na ich realizację... Podsumowując: podstawą rozwijania dobrego nawyku planowania jest wiara, że na wszystko znajdzie się czas i miejsce. ●

TAM, GDZIE DIAŁEŁ NIE MOŻE...

PREZES TO RZECZOWNIK W RODZAJU MĘSKIM. JEDNAK PREZES GENERAL MOTORS, CZY HEWLETT PACKARD TO JUŻ OSOBY ZDECYDOWANIE PŁCI PIĘKNEJ. O ILE ZDAŻYLIŚMY SIĘ PRYZWYCZAIĆ DO KOBIET NA NAJWYŻSZYCH STANOWISKACH W POLITYCE I BIZNESIE, O TYLE W SPORCIE PRYMWIODĄ NADAL PANOWIE. JEDNAK, CZY ABY NA PEWNO?



Zacznijmy od ministry Joanny MUCHY – proszę uwierzyć, bez prywaty – która do listopada ubiegłego roku przez niemal dwa lata rządziła całym polskim sportem. Opinie co do tego, jak to robiła, są skrajne. Choć jest posiadaczką czarnego pasa karate, na starcie urzędowania zarzucano jej dyletantyzm, którego kwintesencją były jej słowa o reformie trzeciej ligi hokeja, której w Polsce zwyczajnie nie ma. Najbardziej brawurowo – czyli w swoim stylu – pojechał poseł PiS Jan Tomaszewski: legenda Wembley przyrównała sposób poruszania się po resorcie ministry do krasuli, którą zamiast na pastwisko wpuszczono na łód. Efekt łatwo przewidywalny: zwierzę nierogate miało się samo małe elegancko rozkraczyć. Nieżyczliwi musieli jednak długo na ten widok czekać, a i tak pewnie finał nie zaspokoił ich estetycznego smaku. Ambitna Mucha stawiała na rzesach, by oprócz ładnej wydać się jeszcze kompetentną, podzieliła dyscypliny sportowe na kategorie lepszych i gorszych, dała pstryczka rozbisurmanionym działaczom, na których wymusiła rozliczanie państwowych dotacji, a na koniec zainicjowała kilka społecznych programów mających zaktywizować nad Wisłą sport masowy i szkolny.



Tomasz Mucha
dziennikarz
katowickiego „Sportu”

Ale i tak niemal do końca nie wyzbyła się opinii szkodnika, obwiniana za grzechy własne i cudze, jak choćby słynny potop na Stadionie Narodowym przed meczem polskich piłkarzy z angielskimi. Ostracyzm środowiska był nieustanny, bo w głowach ludzi, którzy kierują sportem w Polsce nie mieściło się, by kobieta mogła rządzić mężczyznami. Widać premier doszedł do tego samego wniosku i od niedawna polskim sportem znów zawiaduje facet jak się patrzy.

BABA Z OKŁADKI

Z podobnymi zarzutami jak ministra spotykała się Izabela ŁUKOMSKA-PYŻAŁSKA, od 2010 roku prezes piłkarskiej spółki Warta Poznań. Nic dziwnego – o tym, co może robić modelka z rozbieranej sesji dla „Playboya” u boku forsiastych kopaczy można by się sporo domyślać, tylko nie tego, że nimi rządzi. Były więc uśmieszki, chichoty i dowcipy spod prysznica. Za panią Izabelą, która przedzierzgnęła się w „kreatywną szefową, świetną menedżerkę, osobę coraz lepiej zaznajomioną w piłkarskich realiach” (swoimi słowami) stał jednak kapitał. Najpierw była agencja modelek, a potem – wspólnie z mężem – już solidna męska zaprawa na czele firmy deweloperskiej.



Małgorzata Mańka-Szulik, prezydent Zabrze i Mary Barra, prezes General Motors świetnie radzą sobie z „męskimi” wyzwaniem

Marketingowe otwarcie było niczym wejście smoka: o pięknej prezesce ledwie drugoligowego polskiego klubu trąbiły wszystkie media, nie tylko rodzime, w tym „Bild”, „CBS News”, „People” czy wietnamski „Saigon Online”.

W Poznaniu zawisły billboardy, na których pani prezes zachęcała do zakupu kartów na mecze. Padły komplementy, że gdyby za urodę szefa przyznawali



mistrzostwo, to Warta miałaby trofeum w kieszeni. Tu i ówdzie pytano się tylko, czy w takim razie kibice mają przyjść na stadion, by oglądać grę piłkarzy, czy może panią Izę.

Sielanka nie trwała długo. Zawodnicy mówili, że Pyżalscy o piłce nie mają pojęcia, pani Izabela zajmowała się głównie brylowaniem w mediach, a i jej uroda jakby z czasem straciła na atrakcyjności i hmm... naturalności.

Rok temu prezes w kiece postanowiła zakręcić kurek z pieniędzmi, zniechęcona słabą grą drużyny i brakiem wsparcia dla klubu ze strony władz Poznania. Zamiast spodziewanego awansu do ekstraklasy, klub spadł do trzeciej klasy rozgrywkowej. „Mam dosyć patrzenia i wydawania pieniędzy na nieudolną drużynę, której stworzyłam idealne warunki do pracy. Kiedy coś robię, nie akceptuję przeciętniactwa” – zachnęła się pani Izabela, wyliczając rodzinne straty na 20 milionów złotych. Prezesem Warty jest do dzisiaj, ale bardziej jako zarządca niż główny sponsor.

BABA ZZA BIURKA

KATARZYNĘ SOBSTYL jawiskiem urody trudno by nazwać, ale i tak o tym, jak trudno być kobietą i prezesem klubu piłkarskiego niejedno zapewne mogłaby opowiedzieć, gdyby tylko chciała. Gdy w 2006 roku objęła stery w Ruchu Chorzów, fani 14-krotnego mistrza Polski łapali się za głowy: Kobieta szefową „Niebieskich”? Koniec świata! Bo to tak, jakby w zespole z ulicy Cichej miał zagrać Murzyn, co się jeszcze w historii nie zdarzyło. – W śląskich realiach kobieta nie może rządzić mężczyznami. A w zdominowanym przez panów futbolu to już absolutnie nie do pomyślenia – skarżyła się w wywiadzie dla „Sportu”. – Nie chciałam wpuszczać oldbojów na stadion, spóźniłam się na mecz Ruchu, bo byłam w galerii na zakupach – wyliczała jej zdaniem nieprawdziwe informacje, które o niej rozpowszechniano. Złośliwi zarzucali jej, że jest zwykłą księgową i buchalterką; twierdzili, że nie utrzyma się na stołku dłużej niż kilka miesięcy. Z klubu zwalniana była w kuluarach wielokrotnie, ale prezesowała Ruchowi długie i trudne sześć lat, przeprowadzając przez liczne rafy i mielizny. Wprowadziła klub – pierwszy w Polsce – na rynek giełdowy (New Connect), a na dodatek piłkarze pod jej opieką zostali wicemistrzem Polski i grali w finale krajowego pucharu.

– Większość mężczyzn jest przekonana, że wiedza kobiet na temat piłki nożnej ogranicza się do znajomości słynnego powiedzenia Kazimierza Górskiego, że „piłka jest okrągła, a bramki są dwie”. Bez względu na to, jak dużo wiemy na temat tej dyscypliny, zawsze będą uważać, iż to oni są ekspertami. A prezes ma po prostu sprawnie zarządzać – żaliła się w rozmowie z Pyżalską.

BABA ZEWSI

Niełatwo ma też DANUTA WITKOWSKA, prezes klubu Termalica Bruk-Bet Nieciecza. Zespół z oddalonej godzinę jazdy od Krakowa wsi liczącej 750 głów od kilku lat z powodzeniem gra w I lidze, kilkakrotnie już – choć na razie bez powodzenia – szturmując bramy ekstraklasy! Za sukcesem klubu stoi rodzinne imperium budowlane państwa Danuty i Krzysztofa Witkowskich, potentat w dziedzinie kostki brukowej, schodów i ogrodzeń betonowych ze słoniem w herbie. Kameralny stadion mieści dwa tysiące miejsc, w łoży pod niewielką krytą trybuną, właściciele i okoliczni notable siedzą w fotelach ze skóry, a obok jest lądowisko dla helikopterów.

W futbolowym środowisku z Termaliki się jednak śmieją, że gdzie tam wieśniakom na salony. Wkrótce jednak ambitni Witkowscy mogą dopiąć swego, a Legia, Wisła czy Górnik mogą tam musieć lądować, i to wcale nie miękko.

BABA Z PRZODKA

I na deser kobieta, która oficjalnie nie jest we władzach klubu, ale tajemnicą poliszynela jest, że najważniejsze decyzje jego dotyczące zapadają w jej gabinecie. Mowa o prezydent Zabrza, MAŁGORZACIE MAŃCE-SZULIK. Miasto jest bowiem większościowym akcjonariuszem miejscowego Górnika, na czele którego formalnie stoi prezes Artur Jankowski.

Gdy jeden z jego poprzedników chciał po kilku porażkach zwolnić trenera Adama Nawałkę, stanęła murem za szkoleniowcem, którego bardzo ceniła. Decyzja okazała się trafna, bo Nawałka wyprowadził Górnika na prostą i do ligowej czołówki. Jego praca i wyniki z biednym w sumie klubem zostały docenione i trener od jesieni jest już selekcjonerem reprezentacji. Mańka-Szulik buduje Górnikowi nowy stadion, choć inwestycja się ślimaczy. Nie wtrąca się do bieżącej pracy w klubie, ale strategiczne decyzje wymagają jej akceptacji. Na razie większość jest trafiona. Ten układ oddaje prawdziwą istotę rzeczy – mężczyzna tkwi w błogim przekonaniu, że jest panem świata, a za sznurki i tak pociąga Ona. ●

KOBIETY NA CZELE INNYCH KLUBÓW

SIATKÓWKA

- Aż dwie kobiety stoją na czele męskich klubów w PlusLidze – JOLANTA DOLECKA w Politechnice Warszawskiej robi to już od dziesięciu lat, od niespełna dwóch także SABINA NOWOSIELSKA w ZAKSIE Kędzierzyn-Koźle.

ŻUŻEL

- Przez 10 lat klubem Marma-Stal Rzeszów z powodzeniem kierowała bizneswoman i milionerka MARTA PÓŁTORAK. Zrezygnowała ostatniej jesieni, a klub spadł z Enea Ekstraligi. „To piękny sport, ale zajmowanie się nim od środka jest szalenie wyczerpujące. Być może 10 lat to już trochę za długo”.
- Do niedawna zarząd Orła Łódź tworzyły trzy kobiety, na czele z AGNIESZKĄ SZAFRAN, a kolejne trzy Radę Nadzorczą. Teraz sytuacja się zmieniła, ale dyrektorem jest JOANNA MADEJ.
- JOANNA MICHALSKA-CHYZANOWSKA przez 9 miesięcy była dyrektorem w pierwszoligowym klubie GTŻ Grudziądz.

HOKEJ

- Od półtora roku prezesem MMKS Podhale Nowy Targ jest AGATA MICHALSKA, pod wodzą której „Szarotki” wróciły do ekstraklasy. Pracuje wieczorami, na co dzień jest dyrektorem Centrum Sprzedaży Coca-Cola HBC Polska. Niedawno była jednym z liderów buntu klubów przeciwko prezesowi Polskiego Związku Hokeja na Lodzie, Piotrowi Hałasikowi.
- Kilka lat temu na czele Polonii Bytom stała ANNA BRABAŃSKA.

PIŁKA RĘCZNA

- Od pół roku na czele żeńskiej drużyny KPR Jelenia Góra stoi MAGDALENA BUŁGAJEWSKA.

CZEKAJĄ NAS ZAWROTNE CZASY

Z LUKIEM PALMENEM, MENEDŻEREM SILESIA AUTOMOTIVE I PREZESEM INNOCO ROZMAWIAŁA ANNA NOWAK



Strefa: Polska wywalczyła ponad 82,5 mld euro funduszy europejskich na lata 2014-2020. Co to oznacza?

Luk Palmen: Ogromne wsparcie dla innowacji, które może prowadzić polskie wyniki prac badawczo-rozwojowych i wynalazków ku rynkom światowym. Istotną rolę mają odgrywać w tym zakresie konsorcja naukowo-przemysłowe, które w ramach Programu Operacyjnego „Inteligentny Rozwój” – na ten cel przeznaczonych jest 8,6 mld euro – będą miały dostęp do środków na inwestycje w nowoczesną infrastrukturę, projekty badawczo-rozwojowe i projekty demonstracyjne. Specjalizacje regionalne będą w szczególności wspierane na poziomie regionalnym. Natomiast poważną szansę dla kluczowych dla kraju sektorów mogą odgrywać tzw. programy sektorowe inicjowane przy wsparciu Narodowego Centrum Badań i Rozwoju.

Firmy z sektora motoryzacyjnego w województwie śląskim, to przede wszystkim oddziały koncernów międzynarodowych. Prace badawczo-rozwojowe odbywają się w ich centralach, poza granicami Polski. W związku z tym, dlaczego Silesia Automotive próbuje zachęcać firmy do realizacji własnych projektów w tym zakresie?

Pierwsze analizy wśród firm z sektora automotive prowadziliśmy w 2010 r. Wtedy dowiedzieliśmy się, że szanse na prowadzenie prac badawczo-rozwojowych w Polsce są znikome. Jednak opublikowane wyniki konkursów organizowanych przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju pokazują dziś – 3 lata później – że firmy takie jak np.: Boryszew, oddział Maflow w Tychach, Delphi Poland, Valeo Autosystemy, Nexteer Automotive Poland, General Motors Manufacturing Poland, Szczesniak Pojazdy Specjalne oraz Elsit, z mniejszym lub większym sukcesem starają się o środki publiczne. My również postanowiliśmy nie siedzieć z założonymi rękami, czekając na lepsze czasy. Od dwóch lat prowadzimy rozmowy z firmami, które przekazały nam informację o nowych potencjalnych kierunkach rozwoju. W większości przypadków chodzi o zagadnienia związane z procesami produkcji, ochroną środowiska czy też nowymi wyzwaniami, wynikającymi z zastosowania innych materiałów. Na podstawie tych propozycji uruchomiliśmy wirtualne Centrum Technik Automotive. Powstały już dwie grupy tematyczne – w zakresie kompozytów w motoryzacji oraz w zakresie elektryki i elektroniki w motoryzacji.

Wspomniał Pan o grupach tematycznych. Czy mam rozumieć, że przedstawiciele firm spotykają się ze sobą i otwarcie rozmawiają o swoich intencjach?

Oczywiście jest, że respektujemy tajemnice biznesowe. Nikt nie zdradza szczegółów swoich planów, co jest zrozumiałe. Spotkania odbywają się według ustalonego schematu. Najpierw zbieramy tematy od zainteresowanych firm i jednostek naukowych, zapraszamy je do przygotowania krótkiej prezentacji. Jeden z uczestników

Do końca marca zbieramy informacje o firmach zainteresowanych prowadzeniem tematów rozwojowych

Dotychczasowe zgłoszenia wskazują na trzy główne obszary: nowe technologie produkcji, nowe materiały oraz ochronę środowiska w motoryzacji



jest gospodarzem i ma przywilej przedstawić swój potencjał, czy to zaplecze produkcyjne czy też laboratoryjne. W drugiej części spotkania, po krótkiej serii prezentacji, odbywają się dyskusje. Uczestnicy mają wtedy okazję lepiej się zapoznać i przekonać o nowych możliwościach współpracy. W taki sposób zrodziły się w ostatnich miesiącach cztery nowe tematy w grupie zajmującej się kompozytami w motoryzacji. Doceniamy to, że firmy i jednostki naukowe są coraz bardziej otwarte na współpracę między sobą. Nawet jeśli na razie chodzi tu o małe projekty i bilateralne inicjatywy. Sukcesem jest to, że podmioty, które się do tej pory nie znały, dzięki działaniom Silesia Automotive na poważnie zabrały się za realizację wspólnych projektów. Mając na uwadze poufność przekazywanych informacji, wiadomości o tych przedsięwzięciach nie są ujawniane publicznie, co z kolei nie pomaga przekonać innych, że warto się włączyć do tego typu procesów. Niejednokrotnie inne firmy chcą namacalnie widzieć korzyść uczestnictwa w Silesia Automotive w tematach rozwojowych, zanim zdecydują się aktywnie uczestniczyć w spotkaniach.

Bilateralne inicjatywy można określić jako pozytywny sygnał. Jednak, czy sektor motoryzacji pójdzie w ślad sektora lotniczego, czy też medycznego i przygotowuje swój własny sektorowy program badań i rozwoju?

10 grudnia 2013 roku Ministerstwo Gospodarki zaprosiło do siebie przedstawicieli firm i jednostek naukowych na konferencję „Motory-

zacja-Przemysł-Nauka”. Podczas konferencji przedyskutowano możliwość uruchomienia sektorowego programu badawczego na wzór programów w sektorze lotniczym i medycznym. W przeciwieństwie do sektora lotniczego, z silną koncentracją przedsiębiorstw wokół klastra „Dolina Lotnicza”, motoryzacja w Polsce ciągle operuje rozproszonym głosem. Silne jest środowisko w województwie dolnośląskim i śląskim, ale pozostały ogniwa w województwach: małopolskim, łódzkim, wielkopolskim, mazowieckim i pomorskim. Były różne próby połączenia inicjatyw regionalnych i krajowych. Czasem wystarczy spotkać się na dwa dni, aby coś uzgodnić, czasem potrzebne są lata. Uważam, że rok 2014 jest w pewnym sensie momentem ostatniej szansy. Już kilka lat temu zwróciłem uwagę na istotne zmiany w motoryzacji, które nas czekają od 2017 roku. Czas do przygotowania się do nich jest coraz krótszy.

Jakie są zatem plany działań Silesia Automotive w obszarze innowacji na najbliższy rok?

Do końca marca zbieramy informacje o firmach zainteresowanych prowadzeniem tematów rozwojowych. Dotychczasowe zgłoszenia wskazują aktualnie na trzy główne obszary: nowe technologie produkcji, nowe materiały oraz ochronę środowiska w motoryzacji. Pierwszy temat jest ściśle związany z tym, że lokalne oddziały koncernów muszą zapewnić swoją konkurencyjność w ramach grupy, przy rosnących kosztach pracy. Innymi słowy – dzięki zdobyciu no-

wych kompetencji w technologiach i procesach produkcji, firmy te będą w stanie wdrażać coraz to trudniejsze projekty produkcyjne. Drugi temat wynika z prac nad nowymi konstrukcjami pojazdów, czyli lżejszymi i bardziej bezpiecznymi pojazdami oraz pojazdami elektrycznymi. Z kolei ochrona środowiska – w aspekcie zarządzania zasobami naturalnymi, recyklingu i oszczędzania energii – odgrywa coraz istotniejszą rolę w filozofii funkcjonowania firm z sektora motoryzacyjnego. Również w tym roku kontynuujemy prace w ramach naszych grup tematycznych. Ponadto organizujemy spotkania wymiany dobrych praktyk w produkcji, podczas których firmy przedstawiają udane procesy zmian. W czerwcu roku 2014 spotkamy się z firmami podczas corocznego forum AutoEvent, organizowanego przez Polską Izbę Motoryzacji. Podczas tego wydarzenia na pewno pojawi się temat innowacji w motoryzacji oraz sektorowy program badawczy. ●

Firmy, które rozważają współpracę z jednostkami naukowymi lub też szukają innych partnerów dla projektów badawczo-rozwojowych, zachęcamy do kontaktu z Pawłem Sołtysikiem, który na co dzień – z ramienia Silesia Automotive – jest odpowiedzialny za bieżące kontakty z firmami z sektora automotive w obszarze innowacji. Jeśli w danym zakresie tematycznym pojawi się wystarczające zainteresowanie – uruchomione zostaną kolejne zespoły tematyczne. Kontakt: Paweł Sołtysik, tel. 32 252 28 24; e-mail: p.soltysik@silesia-automotive.pl

INŻYNIER WCIAŻ POSZUKIWANY

W RAMACH SILESIA AUTOMOTIVE REALIZOWANY JEST PROGRAM „NOWOCZESNY INŻYNIER JAKOŚCI”. DEDYKOWANY JEST ON FIRMOM, KTÓRE WOLĄ INWESTOWAĆ WE WŁASNYCH, SPRAWDZONYCH PRACOWNIKÓW, NIŻ POSZUKIWAĆ INŻYNIERÓW POZA SWOJĄ STRUKTURĄ



Nowoczesny Inżynier Jakości to jeden z projektów realizowanych przez platformę Silesia Automotive. Jego celem jest przygotowanie wykwalifikowanych, zrekrutowanych z aktualnych zasobów ludzkich specjalistów przedsiębiorstwa. Program kompleksowo przygotowuje do pracy na stanowisku inżyniera jakości i jest przede wszystkim silnie nastawiony na praktykę. Zajęcia w części praktycznej prowadzą osoby z wieloletnim doświadczeniem, pracujące w działach jakości firm produkujących dla globalnych koncernów. W przypadku zainteresowania programem jest możliwość zgłaszania uczestników do kolejnych edycji kontaktując się z firmą Landster Business Development Center. Jak wynika z ostatniego Barometru Silesia Automotive, przeprowadzonego w IV kwartale 2013 r., jednym z największych zagrożeń dla sektora automotive jest ograniczony dostęp do specjalistów, m.in. na stanowiskach kierowniczych, a więc przede wszystkim inżynierów, a także nasilenie oczekiwań płacowych pracowników oraz słaba świadomość biznesowa i słaba orientacja na koszty. Ciągłe zapotrzebowanie na pracowników z wykształceniem wyższym technicznym potwierdziło przeprowadzone również przez Silesia Automotive w IV kwartale roku badanie Rotacji i Wynagrodzeń na stanowisku inżyniera jakości.



Tomasz Kamiński,
Landster

Pozwoliło ono zobrazować wielkość deficytu z wyróżnieniem konkretnych stanowisk w zależności od doświadczenia. Wyniki badania potwierdziły wcześniejsze analizy – zapotrzebowanie nadal jest wysokie i bez zmian najczęściej rekrutowanym pracownikiem jest inżynier jakości – co potwierdza celowość realizacji programu „Nowoczesny Inżynier Jakości”.

Jednym z największych zagrożeń dla sektora automotive jest ograniczony dostęp do specjalistów, m.in. na stanowiskach kierowniczych, a więc przede wszystkim inżynierów

Silesia Automotive nie pozostawiła również bez odpowiedzi firmy, które zgłaszały zapotrzebowanie na lokalne dane dotyczące wynagrodzeń pracowników – w październiku 2013 r. Landster Business Development Center przeprowadził badania w tym obszarze. Dzięki badaniu „Monitoring Wynagrodzeń”, firmy mają możliwość porównania wynagrodzeń pracowników z przeciętną płacą oraz minimalną i maksymalną w określonym obszarze. Dla wielu firm jest to cenna informacja, szczególnie pod kątem ewentualnych



odejść pracowników do innych firm, oferujących korzystniejsze warunki. Dodatkowo badanie pokazuje, ile firmy są w stanie zapłacić w sytuacji krytycznej, kiedy pracownik jest potrzebny pilnie. Dopelnieniem tego badania jest przeprowadzony również w końcu 2013 r. „Monitoring Trendów na Rynku Pracy”. Jest ono szczególnie cenne, ponieważ dane tego typu są trudno dostępne – zwłaszcza z perspektywy lokalnej – a są bardzo użyteczne. Pozwalają na uzyskanie wiedzy o aktualnych zmianach oraz przede wszystkim możliwe jest wykorzystanie zebranych informacji praktycznie – wspomagając firmy przy okazji większych zmian zatrudnienia, wskazując kierunki potencjalnych transferów pracowników lub ich źródeł. Na tym nie koniec. Z działalnością Silesia Automotive wiąże się również spotkania Best Practice dla działów HR, na których uczestnicy już od ponad pół roku wymieniają się dobrymi praktykami stosowanymi w ich firmach oraz dzielą się wiedzą w różnych obszarach. Spotkania realizowane są cyklicznie i poruszają tematy zgłaszane przez uczestników – odpowiadają więc w stu procentach faktycznym potrzebom informacyjnym firm. Odbłyły się już dwa tego typu spotkania – dotyczyły kwestii absencji oraz efektywności szkoleń. Dodatkowo, w związku z bardzo dużym zainteresowaniem, Silesia Automotive planuje rozszerzyć swoją inicjatywę o kolejne działy: jakość oraz logistykę. Na wszystkie już teraz serdecznie zaprasza. ●

Badania Silesia Automotive w IV kwartale 2013 r.

Barometr Silesia Automotive to cykliczne badanie, pozwalające na monitorowanie zachodzących zmian w firmach na Śląsku i prognozowanie zagrożeń, jakie mogą się pojawić w sektorze motoryzacyjnym. Uzyskane wyniki pozwalają zainicjować projekty i badania mające na celu przeciwdziałanie potencjalnym zagrożeniom, ale przede wszystkim są źródłem informacji o aktualnej sytuacji dla firm, które biorą udział w badaniu. W IV kwartale 2013 r. Silesia Automotive przeprowadziła również następujące badania: Monitoring Wynagrodzeń, Monitoring Trendów Rynku Pracy, a także Badanie Rotacji i Wynagrodzeń na stanowisku inżyniera jakości.



II BAL INWESTORA KATOWICKIEJ SPECJALNEJ STREFY EKONOMICZNEJ

Pałac Dietla znów oczarował... i porwał do tańca

W SOBOTNI WIECZÓR, 11 STYCZNIA 2014 ROKU, PAŁAC DIETLA W SOSNOWCU WYPEŁNIŁ SIĘ ZNAMIENITYMI GOŚCMI, KTÓRZY BAWILI SIĘ NA KOLEJNYM BALU INWESTORA ZORGANIZOWANYM PRZEZ KATOWICKĄ SPECJALNĄ STREFĘ EKONOMICZNĄ. JAK BYŁO?

Nie tylko wymienicie, ale i szykownie – podczas balu odbył się bowiem... pokaz mody. I choć tego wieczora przed gośćmi pokonił się co prawda artysta o nazwisku Brzozowski – to nie on był sprawcą modowego zamieszania, a uczennice Zespołu Szkół Projektowa-

nia i Stylizacji Ubioru w Sosnowcu. Bo- wiem zgodnie z tradycją, podczas sosnowieckich balów swoje prace mają okazję zaprezentować przedstawiciele sztuki, kultury czy nauki, pochodzący z Zagłębia właśnie. Natomiast Brzozowski (Rafał), nie wystąpił w duecie z Paprockim, ale ze

swoim zespołem muzycznym, dając energetyczny koncert i porywając gości do tańca. I tak, bawiący w odrestaurowanych przez Ewę i Stanisława Kuliś (obecnych właścicieli pałacu) wnętrzach, dali się porwać noworocznej zabawie do późnych godzin... ●





Małymi kroczkami, ale do przodu

Z GWIAZDĄ WIECZORU, **RAFAŁEM BRZOWSKIM** ROZMAWIAŁA **ANNA NOWAK**

Strefa: Czy zdarza Ci się koncertować w tak kameralnych przestrzeniach i dla tak kameralnego grona?

Rafał Brzozowski: Pewnie, że się zdarza. Gramy praktycznie wszystko i dajemy bardzo dużo koncertów – w różnych miejscach, dla różnej publiczności. Jedyną naszą obawą – kiedy gramy w takich miejscach jak na przykład Pałac Dietla w Sosnowcu – jest akustyka. Dlatego zawsze przygotowujemy różnorodny repertuar. Jeśli słyszymy, że jest duży pogłos i robi się huk, to natychmiast zmieniamy repertuar na bardziej akustyczny. Natomiast jeśli chodzi o kameralne grono – ja cieszę się z każdej możliwości poznawania ludzi, czy to ze świata biznesu, czy kultury. To jest ogromny plus całej tej pracy. A im bardziej różnorodnie, tym lepiej. Wówczas każdy koncert wymaga poświęcenia i zaangażowania, ale też staje się pewnym wyzwaniem, bo nie wiadomo, czy to jest fajne, że publiczność będzie z nami tańczyć, czy raczej fajne jest to, że będą nas słuchać.

Pochodzisz z Nowego Dworu Mazowieckiego, mieszkasz w Warszawie. Zagłębie Dąbrowskie to znane Ci okolice?

Kiedyś zdarzało mi się całkiem często tu bywać, ponieważ miałem dziewczynę z Sosnowca. I wiem doskonale, że to jest Zagłębie, a nie Śląsk.

Kiedy w zeszłym roku w Pałacu Dietla koncertował Piasek, przyznał się, że kiedyś pomylił granice i przywitał podczas koncertu wszystkich gości na Śląsku, podczas gdy byli w Zagłębiu...

Bo każdy to myli. Dla osób, które tu nie mieszkają, nie ma żadnej różnicy. Zawsze mówi się – jedziemy na Śląsk, ale mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że jedzie do Zagłębia.

A jak Ty się czujesz w rejonach i Zagłębia, i Śląska?

Ten okręg kojarzy mi się ciągle z ciężką pracą. Patrząc na tutejszą infrastrukturę – dróg czy terenów wokół kopalń – ma się jednak wrażenie, że ten region wreszcie podnosi się

z długoletniego okresu wykorzystywania. Przez to, że bywałem tutaj często i mam wielu znajomych, którzy mieszkają w Katowicach, Mikołowie czy Sosnowcu, wiem, że są tu miejsca, w których można odpocząć – parki, jeziora. Może po części jeszcze zaniedbane, ale widać, że coś się zaczyna zmieniać na lepsze, jakoś wyglądać. Tutaj ogromne pole do popisu mają inwestorzy, którzy mogą odczarować ten region, oderwać od niego łatkę ciężkiej harówki i sprawić, by stał się bardziej nowoczesny.

Skoro o inwestycjach mowa – w co według Ciebie warto w życiu inwestować?

W siebie. Z bardzo prostego powodu – tego nikt, nigdy nam nie odbierze. Nie jestem biznesmenem, ale wiem, że z finansami bywa różnie, nie każdy biznes się udaje, więc nie każda inwestycja okazuje się być opłacalna. Jeśli inwestujemy w siebie, we własne umiejętności i rozwój, to zyskujemy wartość, której nie tylko nikt nie będzie nam mógł odebrać, ale



i którą zawsze będziemy mogli wykorzystać. Myślę, że w biznesie też warto inwestować w potencjał ludzki. Przy dobrych menedżerach czy zarządzających firmą można tym sposobem zbudować coś naprawdę wielkiego.

Kto jest kim?

RAFAŁ BRZOWSKI

Wokalista i klawiszowiec popowy. Urodził się 8 czerwca 1981 r. Swoją karierę rozpoczął od wystąpienia w programie „Szansa na sukces” w 2002 r., w którym to zdobył wyróżnienie. W 2003 r. zaczął śpiewać w zespole Emigranci, a kilka lat później został również członkiem zespołu Mono (dawniej grupa De Mono). Szerszej publiczności dał się poznać poprzez udział w muzycznym show telewizyjnej dwójki „The Voice of Poland”. Należał wówczas do grupy Andrzeja Piasecznego, a swoją przygodę w programie zakończył tuż przed finałem. Niedługo po tym (7 sierpnia 2012 r.) wydał swój solowy, debiutancki album „Tak blisko”. Promowany był on przez trzy single: „Masz zawsze mnie”, „Nie mam nic” i „Tak blisko”. Ostatni kawałek okazał się hitem i przyniósł artyście sławę, rozgłos i... nagrodę Eska Music Awards za zajęcie pierwszego miejsca w kategorii „Hit Lata 2012”. W 2012 r. zajął również drugie miejsce na Festiwalu Piosenki Rosyjskiej. Zanim na poważnie zajął się muzyką, przez kilkanaście lat trenował zapasy – zdobył nawet brązowy medal Mistrzostw Polski. Z wykształcenia jest nauczycielem wychowania fizycznego.

Ty długi czas inwestowałeś w swój sportowy rozwój – od dziesiątego roku życia trenowałeś zapasy, zdobyłeś nawet brązowy medal na Mistrzostwach Polski. Czy ta inwestycja procentuje teraz w Twojej karierze muzycznej?

To jest ogromne doświadczenie, z którego mogę teraz czerpać. Kiedy trenowałem styl wolny w zapasach to zasadą było, że pod przeciwnika się lekko podchodziło, małymi kroczkami naciągało się w jedną, w drugą stronę i cały czas podprowadzało, aby wykonać jakąś akcję. I tak też działam z muzyką. Cały czas trzeba iść do przodu – małymi kroczkami. Jeśli będziemy coś robić „na hurra”, to za chwilę się wypompujemy i stracimy energię do dalszej pracy. Trzeba dobrze zacząć, wystartować i potem już trzymać poziom, czyli: trenować z najlepszymi, a w tym

momencie – śpiewać z najlepszymi. Jeśli się upadnie, potknie to można się załamać, ale na jeden dzień. Kolejnego trzeba znów pójść na trening, zrobić sobie rachunek sumienia z trenerem i całym sztabem, przeanalizować, co było złe i dalej trenować, a sukces przyjdzie sam. Jednak uprawianie sportu, a granie muzyki różni jeden, ale za to najważniejszy szczegół – publiczność. W sporcie mamy cel, jasne reguły gry, wyniki, więc jeśli będziemy najlepsi – zdobędziemy złoto. A w muzyce może być tak – najlepszy menedżer, najlepsza piosenka, artysta tańczy, skacze, cuduje, a i tak nikt go nie chce. I nikt nie wie dlaczego. To jest ten jeden element, o którym mówi się, że ktoś ma to „coś”. I nie wiadomo, co to tak naprawdę jest, ale jeśli tego zabraknie, o złoto w muzyce może być trudno. ●

BIAŁA, BRON w polskim kinie



WYSTAWA PRAC
JACKA DĄBALA
28 LUTEGO 2014 R.
W GALERII STREFART